Rok 33. **Kraków.** **Nr. 10.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.**

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE
FARBY OLEJNE DO PODŁÓG
LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

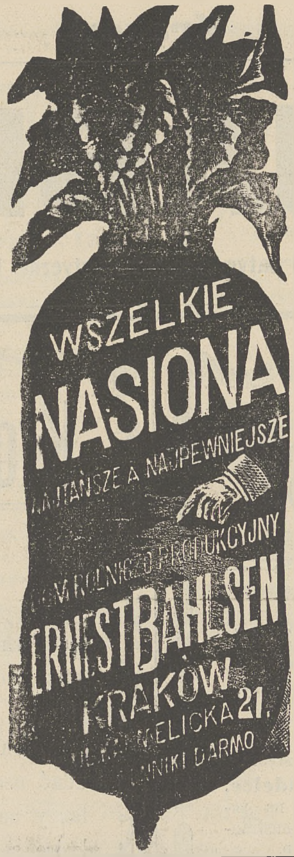
PROSZEK NA OWADY „ZACHERLIN“
PROSZEK ZAMORSKI „ANDELA“
PROSZEK PERSKI NA WAGĘ
TYNKTURA PRZECIW PLUSKWOM

Linoleum, Ceraty, Chodniki, Rogóżki
KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELĘGNACJI KONI, BYDŁA i UPRZĘŻY
ŚRODKI DO DESINFEKCJI, ŚRODKI PRZECIW MYSZOM

WYROBY SZCZOTKARSKIE — ARTYKUŁY DO PRANIA
Mydło do prania z „kluczem“ Schichta, Mydło do prania z „łabędziem“ Schichta. — Proszek terpentynowy do prania
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojow., kuchennych, okien itp.

CEMENT, GIPS SZTUKATERSKI i MURARSKI
WAPNO HYDRAULICZNE
PŁYTY IZOLACYJNE
ANTIMERULION — KARBOLINEUM
TEKTURY SMOŁOWE DO POKRYWANIA DACHÓW
SMOŁOWIEC GAZOWY i DRZEWNY
FARBY NA DACHY — FARBY DO FASAD

PAPIER, LEP i TRZASKI NA MUCHY
NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE
SASZETKI, PIEPRZ BIAŁY PRZECIW MOLOM 6)2



REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15. 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt., — kurs II-gi złr. 2·30, — komplet (oba kursy) złr. 3.—

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.

Wypisy francusike (Chrestomatie Française) ze słowniczkiem w czterech językach.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, — komplet

„Samouczek“ złr. 2·62. **Polsko-Ruski** I-szy kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

126 S—16

Dr. S. SKOBEL

SPECYALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

g.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

105 **Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.** 11-?

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Tutki ze specyalnej bibułki „Abadie“ **„Primus“** są powszechnie uznane za najlepsze! 110 Wszędzie do nabycia. 10—?
Fabryka: Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Główny skład na Kraków: *Janeczek & Woyciechowski* skład papieru, Rynek główny Nr. 8.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 8—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiozoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 8—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

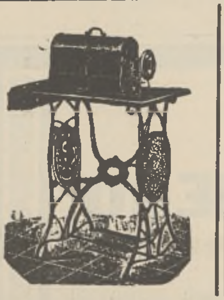
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 8—?
$3\frac{1}{2}\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 11—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — MICHAŁ KAMHOLZ. — **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“ w. Bełdowskiego

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do ty-
135 toni średniomocnych. 8—?

Do nabycia w trafikach i handlach.

Poleca **wspaniale odnowiony** zakład fryzyerski. Urządzenie **lavabos** wzorowane na **pierwszych zakładach w Paryżu. Jedyne w kraju.**

✻ **KAROL RYZMANOWSKI fryzyer, ulica Szewska l. 2.** ✻ 168 8—?

Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby zwłosów. Perfumerye zagraniczne.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. *Telefon l. 382*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 19—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „KOŚCIUSZKĄ"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1 159 7—17

poleca:

Wełny, Satyny, Zefiry, Płócienka, Oksfordy, Podszewki, Bluzki i Halki.

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA.

Koce, Kapy, Chodniki, Chustki do okrycia.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i Sp.

otrzymała na skład główny:

Kazimierza Bartoszewicza

KWESTJONARJUSZ MAŁŻEŃSKI.

Cena egzempl. 1 kor. 50 hal.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 130 8—16 **DYREKCYA.**

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej

po cenach warszawskich

i francuskiego kuracyjnego Koniaku

Courrière & Co.

160 **Józef Rybicki** 8-16

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 8—16

poleca **miody *w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski . butelka **30** ct.	**Miód stołowy lekki** butelka **50** ct.	**Miód kuracyjny** . butelka **80** ct.
Miód lipowiec . . „ **35** „	**Miód stoł. mocny** „ **60** „	**Miód esencya** . . „ **1** złr.
Miód trojniak . . „ **40** „	**Miód wytrawny** . „ **70** „	**Miód kopowiec** butel. **1** złr. **20** ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter **1 but. 16 hal.**

Rok 33. Kraków, dnia 15 Maja 1901 r. Nr. 10.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.
Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

ZOSI ***
na dzień 15 maja.

Zmilkły wichry, zginął mróz,
Kra spłynęła, stajał śnieg,
Stopniał lód;
Rzeki znów swobodny bieg
Toczą wśród gęstwiny łóz,
Stał się cud:
I na ziemię, jak na krosna
Krasne kwiaty rzuca wiosna.
W pośród gąszczy
Słowik kwili:
Rój motyli,
I brzęk chrząszczy,
Rzegotanie żabich zgraj,
Wszystko dzwoni: „Wiosna! Maj!!!"
Wszystko śpiewa:
„Maj! Raj! Wiosna!!!" —
„Raj! Maj! Wiosna!!!"
Szemrzą drzewa.
Zbudzona promieniem słonka
Pieśń radosna i miłosna
Wzlata na skrzydłach skowronka,
Z konwalii białego dzwonka,
Z fiołków czarnej woni
Wzlata, dzwoni.
Łąka, ruczaj, pole, gaj,
Wszystko śpiewa: „Wiosna! Maj!!!"
A w te pienia
O słońcu, o wiośnie, o maju,
Po staremu, po zwyczaju,
Wplatam me życzenia:
„To słoneczko, co się wznosi
„Na błękicie,
„I blask sieje,
„Niechże swoim blaskiem Zosi
„Rozpromienia
„Całe życie,
„Niech ziści nadzieje,
„Marzenia,
„Niech zamieni ziemię w raj,
„W wymarzony szczęścia kraj,
„Całe życie w jeden maj!!!"

Na lwowską nutę...

W zastawniczych naszych bankach
leży przeszło milion fantów—
Bo podatki trzeba płacić
choćby... za brak policyantów!..
A więc z tego stanu rzeczy
cały świat się prawie śmieje,
A najwięcej śmiać się muszą
naturalnie, że — złodzieje....
W biały dzionek w naszem mieście
rozbijano kupcom szyby
Lecz nic o tem nie wiedziały
policyjne— grube ryby!
Niech więc drugie takie miasto
ktoś na świecie tym wyszuka,
O! to będzie wynalazek
i największa chyba sztuka!...

* * *

Szepczą sobie tutaj szepczą
głośno i na ucho,
Że już z Tadziem Pawlikowskim
bardzo, bardzo krucho....
Może to są tylko plotki
których ujść nie sposób,
Bo w teatrze bywa czasem
nawet i sto osób....
A czasami, chociaż teatr
tysiąc ludzi zmieści,
Bywa nawet (w tem pół g r a t i s)
osób i trzydzieści!....
Gdzie przyczyny tego szukać?
nie w krainie czaru
Niedobory te wytwarza
dobór repertuaru!...
Bije zatem Tadziulkowi
ostatnia godzina—
Przysła kreska na Matyska,
przyjdzie na Węgrzyna!....

FILIP Z KONOPI.

Bursze!... ja!... władca, dziś do was prze-
[mawiam,
Jako że celem życia mego mowy!...
Siebie za przykład mowcom świata stawiam,
Co dzień mam inny temacik gotowy —
I takbym gadał aż do umęczenia,
Aż do zaparcia i tchu i pulsacyi,
Choć moje mówki cenzor często zmienia,
A często gęsto są nawet bez racyi,
Jednak takim już!... gdzie tylko się ruszę,
Tam gadać muszę!,..

. . . .

Dziś piję zdrowie przybytku nauki,
Jaki was w murach po za „knajpą" gości,
W duszy mej żyje zapał i dla sztuki,
Tego nie chowam przed światem w cichości,
Ale gdzie mogę — w domu — na okręcie,
Czy to na polu — czyli też w podróży,
Raz, to maluję — to piszę zawzięcie —
(...Mam już poemat na 2 tomy duży...)
Bo taki mocarz — jak ja — Niemiec Zorze,
Głupstwa pisać .... może.

. . . .

Słuchajcie!... dumne widzę wasze czoła,
Że krew niemiecka w waszych żyłach pły-
[nie —
Wiem — że gdy mocarz „w bój" na was
[zawoła,
Staniecie wszyscy!... kraj nasz z tego słynie—
I słyną nasi wielcy praojcowie —
Że się ich nigdy nie imała trwoga!
Wam bać się tylko potrzeba burszowie
Mnie—potem m o ż n a się bać także Boga—
Ale to w sercach waszych niech też leży
„P i e r w s z e ń s t w o m n i e s i ę n a l e ż y".

An. Anas.

Tajne posiedzenie Koła polskiego.

(Prezes Jaworski siedzi na beczce wody i trzyma węża, gdyż powietrze jest tak przesiąknięte elektrycznością, iż każdej chwili spodziewać się należy wybuchu i pożaru. Z głowy Romanowicza buchają iskry, Danielak tak ściska pięście, że aż skóra pęka i krew się leje. Gniewosz ostrzy szablę, Popowski pucuje armatę, Doboszyński pożera paznogcie, Górski wlazł na krzesło i wachluje się, Weigel chodzi z peruką na bakier, Merunowicz płacze wsparty na ramieniu Kolischera, Byk wciąż głowę zniża i próbuje uderzać nią o ścianę, hrabia Wojtek układa tragedyę wierszem w 8-miu aktach i 16-tu odsłonach p. t. Okropna okropność. Wreszcie prezes dzwoni — i ucisza się).

Jaworski. Wiecie panowie o co idzie. Pan Prade — chciałem powiedzieć przyjaciel mój pan Prade — odebrał głos posłowi Michejdzie (głosy: hańba!). Panowie byliście łaskawi o to się obrazić, ale tak, właściwie powiedziawszy, o co panom chodzi? Ludziom odbierają majątki, honor, zegarki, synekury, koncesye, żony, kochanki, a rzadko kiedy z tego powodu jest awantura. A cóż to znaczy głos? — nic, figa, pojęcie abstrukcyjne. Głosu nawet odebrać nie można — przecież pan Michejda głos jak miał tak ma. A że się nie wygadał odrazu to i cóż strasznego? Może to i lepiej, bo po co, moi panowie, ciągle Niemcom przypominać, że Cieszyn jest polski? To tak jakbym ja np. wciąż gadał, że mam order Leopolda, kiedy o tem wie świat cały. — Do głosu zapisany pan Danielak, mów kochanie, byle niedługo, bo przepadnie mi taroczek.

Danielak. Hum! drum! brum! Panowie! nie wchodzę w meritum rzeczy ale taż to panowie okropieństwo, taż to napaść na najświętsze uczucia. Taż panowie jak nam gadać nie pozwolą, to co my robić będziemy, taż my nic więcej nie umimy. Żadnego batyara to nie spotkało. Stawiam wniosek: wybrać trzy komisye, napisać pięć odezw i postarać się o protest kobiet polskich.

Gniewosz. A ja panie, mówię bić. Wyzwać szwaba na pojedynek, obciąć uszy, nos przestrzelić, wpakować kulę pod piąte ziobro, dobrze po łapie naznaczyć i przeciąć pysek od ucha do ucha.

Binder. Ja bobym proszę panów wolał coś takiego, przy czemby zarobić było można. Wnieśmy naprzykład skargę o pieniężne odszkodowanie....

Hrabia Wojtek. Posłuchajcie:

Gdy tedy boski Prade, co ku wiekom przejdzie,
Zamknął gębę na kłódkę zacnemu Michejdzie,
Klio, muza dziejowa, wziąwszy zwój papieru
Poszła w ustronne miejsce....

Otóż brakuje mi tu rymu. Niema z was który co na myśli?

Górski.... napić się porteru.

Ćwikliński. Ależ za czasów muz porteru jeszcze nie znano.

Hrabia Wojtek. Licentia poetica jest dozwoloną, a więc:

Poszła w ustronne miejsce napić się porteru.

No, a teraz sobie gadajcie, a ja będę dalej pisał.

Romanowicz. Wracając do rzeczy, nikt mi nie zaprzeczy...

Hrabia Wojtek. Rym, dalibóg rym, mogę go sobie zanotować?

Romanowicz. Pozwalam. Otóż ja sądzę i nie błądzę, że najlepiej byłoby cały kraj poruszyć, po co my sami mamy głowy suszyć? Zwołamy wiece, będą hece.

Doboszyński. Naturalnie z udziałem kobiet.

Jaworski. Panowie! gadamy już całe pół godziny — tarok czeka — a na nic jakoś zgodzić się nie możecie. Ja sądzę, że najlepiej całą tę sprawę puścić w trąbę. Körber mi tak radził....

Wszyscy. Körber?

Jaworski. No tak. Powiedział, żeśmy dla dobra monarchii powinni schować urazy osobiste, że to będzie mile widziane u góry. Jutro p. Michejda powie co miał wczoraj powiedzieć, a my tymczasem chodźmy na partyjkę.

Wszyscy. Zgoda, zgoda — Körber tak powiedział!

Hrabia Wojtek czyta:

Nastała znowu zgoda — mężowie po boju
Zasłużonego sobie użyli spokoju —
I słychać tylko było ciągle naprzemiany:
Trul, skiz, dziesięć taroków i pagat złapany.

Michejdiada.

Wolno wam gadać wszystkim o pludry!
Wolno jak w karczmie wyprawiać krzyki,
Wiarę napadać na sposób dziki,
I z majestatem chodzić na udry.
Wolno wam pludry w nikczemnej złości
Do największego dochodzić szału,
I niema brudu i niema kału,
Niema potwornej takiej podłości,
Której wybyście dłonią życzliwą
Na cały naród nasz nie rzucili —
My zaś gotowi wam każdej chwili
Nisko się kłaniać, prosząc na piwo.

Dla was są inne całkiem ustawy,
Wam nigdy głosu nikt nie odbiera,
Więc gada Iro, Schalk i Wolf prawy
Słychać kalumnie i Schönerera
(Pan Prade nawet głos świni tej da!)
Lecz musi za to milczeć Michejda.

Tak, tak. Polacy, za wasze stanie,
Przy lojalności ciągłe stać chcenie,
Miłe spotyka was traktowanie,
Macie za trudy wynagrodzenie.
Więc się kłaniajcie ciągle a wiele,
Dajcie się wszystkim wciąż bałamucić,
Aż przyjdzie chwila, że „przyjaciele"
Każą was całkiem za drzwi wyrzucić!

Z TEATRU.

Złote runo Przybyszewskiego.

Był raz taki pan, który nie miał żony ale jego przyjaciel miał żonę, więc niewiele myślący, ten który nie miał żony zbałamucił tamtemu żonę — a tamten, co miał żonę, strzelił sobie w łeb, bo był głupi. A poźniej ten sam pan, co nie miał żony, po trzydziestu latach był o trzydzieści lat starszy i kochał bardzo swego syna, którego miał z żoną tego, co strzelił sobie w łeb, bo miał żonę. A ten syn lekarz zanim się ożenił, zrobił tak jak papa to jest żył z żoną swego kolegi. Za to kiedy się ożenił, znalazł się znowu taki przyjaciel, literat, który uwiódł mu żonę — o czem się dowiedziawszy strzelił sobie w łeb, bo był głupi. Dobrze że literat nie miał żony, bo pewnie ten drugi lekarz zbałamuciłby mu żonę. Jest jeszcze jakiś nieznajomy, ale niewiadomo czy ma żonę, czy niema żony. A z tego wszystkiego sens moralny: nie masz żony to ty grzeszysz, a masz żonę to żona grzeszy, czyli jak mówi Sty Paweł: głupi ten co się nie żeni, ale głupszy ten co się żeni.

POD WAWELEM.

Włodzimierz Potocki. Cóż, księże Piotrze, jak psów wygnano nas z katedry...

Skarga. Ha, dziej się wola Boża, choć nie wiem dalibóg czem ja zawiniłem. Bo co do ciebie, kochany hrabio, to musisz przyznać, żeś się troszkę zalekko wystroił. Trzeba było wsadzić choć koszulinę i byle majtki...

Potocki. Drogi ojcze — przecież ja temu nie winien. Tak mnie ubrał, a raczej nie ubrał, największy w swoim czasie mistrz rzeźby, Thorwaldsen. Taka była wtedy moda w sztuce, a gdybyśmy chcieli wyrzucać z kościołów wszystkie nagie postacie, to cóżby było z kościołami rzymskiemi. A przecież papież, głowa kościoła, nie zezwoliłby na taki wandalizm...

Skarga. No tak, tak — ale słyszałem, że tu jeszcze inna rzecz gra rolę. Ładny byłeś hrabio, za dobrze zbudowany. Więc też irytowałeś Odrzywolskiego i innych znawców. Bo pomyśl sobie tylko jak musi w negliżu wyglądać taki pan Sławomir, albo radca dworu pan Marjan...

Potocki. Ha, ha, ha, pysznie mówisz ojcze — jak widzę jest humorek. Ale przecież ciebie już tak ubrali, że ci nawet szyi nie było widać. Czemu więc do ciebie się przyczepili.

Skarga. To inna sprawa. Ja, widzisz i królom prawdę gadałem i królewiętom nosa przycierałem, gromiłem pyszałków i chciwych. A dzisiejsze królewięta nie znoszą takich rebellantów. A i patryjotą byłem wielkim, a dziś, mój hrabio, to już nie popłaca. Dawniej Stańczyk był błaznem, a dziś go zowią wielkim statystą, zbawcą kraju.

Potocki. Prawda. prawda mój ojcze. No do widzenia. A gdzież jegomość masz zamiar teraz się osiedlić?

Skarga. Pójdę do kościoła św. Piotra. Byli tam dawniej moi konfratrzy jezuici — może są i teraz, to dadzą przytułek. A wasze gdzie obrałeś locum?

Potocki. Ja tam prześpię się byle w pace, jak ów wielki papież Pius IX, którego dobrzy katolicy więżą już od lat 20. A zresztą mam tam jeszcze w Krakowie moją familję, to może się który familjant zlituje i o jaki kącik dla mnie się wystara...

Skarga. Ano życzę szczęścia. Ale. ale, widziałeś jak nam naszego Oleśnickiego na niemca przerobili...

Potocki. Widziałem, mój ojcze, i dlatego tem chętniej położę się do paki.

WICEK SOCJALIK.



Tak ci tera nic psiokrew nie wiem: czy pludry są sufragany, cholery boerskie, abo chińskie karakony, czy tyż są morowe chłopy jak sie patrzy. Czytołem i w *Naprzodzie* i w *Czasie* różne ci na nich obrzedliwości. Chińczyki to ci ich dopiru latoś psiokrew poznali, a jak chturygo chycą, to ci go stantepyte (jak Ignac peda) na rożyn nadziwają, a parzypysk[1]) póty ci żgaca obraca aż ci sie nie przyrumini. Taki ci lo nich majom reszpekt.

A lo Poloków (tak ci gazyty grypsają) to nimają ci psiokrew zatracone śwaby nijakigo litosierdzia. Już ci ten ich cysorz Bismark co ci we Francyi zbirol sikory[2]) i inne klajnikajty, dał ci im 100 beczek newiusieńkich psiokrew dukutów coby Poloków z Poznańskigo wykineni. A od tygo czasu nima ci dnia ani godziny, coby Prusok jakigo Poloka nie utrącił. Wzion ci ci sie nawet psiokrew do małych pendroków i do ula ci ich psiokrew hatrzy za to ino co nie kcom psiokrew pludrami ostać. A czy płuder luter czy katolik, to ci je alles ajns — kużdy by Poloka na śmelc[3]) wyprawiuł. Nawet ci im Matka Boska Częstochowska wadzi, bo ci ij do kościoła nie wzieni, coby się Polokami nie opikowała.

[1]) kucharz, [2]) zegarki, [3]) na cmentarz.

A rozlazło się ono prusactwo (jako to płodne) po całym świcie i jeszcze psiokrew dalij. Jak ci Kopyrnik wynalo ł Hamerykę, to pedają co ci tam już był psiokrew Czych i pedział: pane Kopyrnik i ja sem tady. Ale to ćmoje[1]), bo to nie był psiokrew Czych ino Świab, a ino sie podał za Czycha, jako to do śwabów kużdy klawy[2]) człek ma obrzydzynie. Bo gdzie ino psiokrew taka kanalia pedałami[3]) stanie, to ci w tym mijscu i trawa sie spali i taki ci fetur do kinola wali[4]) jak na Grzegórzkach abo na Smolińsku.

Mógłbym ci panie o śwabach z pitnaście metrów nagrypsać, a na pisanie jak Poloków gnębią toby psiokrew w całym Krakowie papiru nie starczyło. Sam Ignac peda co ci nawet burżua jest lepszejsza jak taki zatracony pluder.

Ale musi to psiokrew być obyłgancja kiedy psiokrew nasza rada mijska daje ci im hopy na szkoły. Nikt ci psiokrew nie słyszał coby Fiszpan dawał na szkoły Turkom, abo Anglik Francuzom — ino pludrom, pedają, to trza dać. A jedyn hrabia pedział, co jeżeli pludry nas gnynbią, to my ci jeich gnynbić nie powinni — to niby znaczy, co jak kto psiokrew śwabowi nieda hopów, to ci jest gnębinie. A no, to ci nicht chyba na świcie nie je takim psiokrew gnynbionym męczynnikiem jak ja Wicek, bo na 80 tysięcy miszkańców Krakowa mam ci 80 tysięcy moich gnenbicieli. Blachę to ci jeszcze psiokrew jaki towarzysz abo burżua zafunduje, ale jak chcę psiokrew pożyczyć łata, to ci nawet Habliński, co ci na hopach sypia, peda: panie Wicek, jak pana kochom, mom ino jednom korunę, a do pirwszygo daliko.

A nie o to psiokrew lizie, coby nie dać na szkoły choćby psiokrew chińczykom, jak się hopy ma. Ale w mieście psiokrew aże piszczy, a w magistracie to ci kużdygo guldyna łańcuchami psiokrew przywiązują, coby im psiokrew nie dał dęba. Krakowskie pendraki to ci chodzom do drywnianych baraków, bo ci nima hopów na murowane szkoły, a zeszłym razem tom ci opisał dokumentnie jak bidny chory obywatel musi na 3 koruny zapomogi zyskać dwa misionce, a różnym ci stowarzyszeniom to ci po 50 blatów subwencyi w magistracie poobcinano —taka ci sakramencka golizna. A te szkoły pluderskie, to ci psiokrew wyglądajom jak Grandhotyle — widno ci im hopów nie brak. Lo tygo jo myślę sobie co jak się psiokrew drugi raz na tyn świat urodzę, to ostanę niemcem, bo takim to nawet bidny Polok piniądze wtyka do graby[5]), choćby mu samymu na wnątrzu flakiem trzepało[6]). A to wszystko bez wdzinczność co mu pluder ostatniom haderę[7]) zabira.

Choć z drugiej strony myślący i wzgląd psiokrew na to mający co śwab nie jest hary[8]) pijący, trza jeszcze się psiokrew namyśleć czy ost.ć śwabem.

[1]) kłamstwo, [2]) dobry, porządny, [3]) nogami, [4]) nosa, [5]) ręki, [6]) choćby sam był głodny, [7]) ubranie, [8]) wódki.

Żydzie daj blachę, ino nie śwabskiej, ino naszyj polsko-międzynarodowyj.

TELEGRAM.

Lwów, 12 maja. Odbyło się tu dziś walne zgromadzenie stowarzyszenia złodziejów fachowych. Prezes Wytrychiewicz uskarżał się, że wobec silnej konkurencji ze strony klas wyższych, zarobek ludzi zawodowych zeszedł do zera. Niema już po prostu co kraść u prywatnych, a w każdym banku są pustki przerażające. Ponieważ prezydent Małachowski deputacji złodziejskiej nie chciał przyjąć, przeto komitet uchwalił przedłożyć następujące wnioski.:

1) wnieść podanie do Rady państwa z prośbą, aby ustawowo zabroniono wykonywanie czynności złodziejskich ludziom niefachowym: — i

2) prosić sejmu o zapomogę i dostarczenie zarobku.

Gdyby na tej drodze nic się uzyskać nie dało, komitet zaproponuje rozwiązanie stowarzyszenia i wstąpienie jego członków do zawodów pokrewnych, jak do urzędów podatkowych, biur adwokackich, handlów węgla i t. d.

Z Magistratu.

Magistrat krakowski na wniosek budownictwa przedłożył następujący sposób polewania ulic miejskich:

Ponieważ, jak wiadomo, prąd wody branej za pomocą wężów wprost z hydrantów, wyrywałby kamienice z korzeniami, a reszta bruków krakowskich spłynęłaby Wisłą do Gdańska, przeto chcąc miastu zachować bruki i kamienie, kupuje się 500 beczułek delikatnych i tanich (za pośrednictwem p. Niemetza, dostawy najtańszych dzwonków elektrycznych) i 500 małych koników lub osiołków, które będą wodę rozwoziły 500 małemi wózkami. Przy każdej beczce będzie trzech ludzi, oprócz woźnicy, którzy będą wybierali wodę czerpeczkami, ozdobionemi herbem m. Krakowa i wylewać ją będą ostrożnie przez sitko równie ozdobione herbem Krakowa. Krój i rodzaj mundurów dla miejskich rozlewaczy obmyśli ekonomat miejski w połączeniu ze sekcjami szkolną, wojskową i dobroczynną. Koszta wydatków (bez umundurowania) obliczone na 238.818 K. 12½ h. pokryje sekcja skarbowa z nadwyżek pozostałych z wieku XIX.



Zastawił Körber łapkę na szczury
I patrzy czy też złapie się który.

Jeden się żachnie, drugi się żachnie,
Ale większości kanalik pachnie.

A już najwięcej Apolinary
Wielbi te nowe Danaów dary.

Więc do pułapki wkracza z ochotą
Bo gdzie kanały, tam jest i błoto.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Bedzie temu z 10 lat poznołem śe z jednem podporucznikiem przy lampce żelenioczka u Graleskiego *uwożo pon.*

Byłto bardzo wesoły i towarzyski chłop, po polsku muwiuł ńe źle, ale bardzo powoli, widać było, że śe śili i pracuje nad tem, żeby sobie język polski *uwożo pon* w zupełności przyswoić.

Z początku rozmowa szła dosyć leniwo, ale jak przyszed do nos nieboszczyk ks. Pobudkoski z Wawelu i derektur tyjatru Miłasiewicz także już nieboszczyk, tak nom śe jakoś *uwożo pon* po trzeci lampce języki rozwiązały, żeśmy sobie zaczęli ruźne historyje opowiadać.

Przyszła kolij i na podporucznika Petryniego, ktury nom *uwożo pon* całą swoją przeszłość przy tyj sposobności opowiedźoł. Muwiuł co następuje: Urodźułem śe w Stambule z matki polki, krakowianki a z ojca włocha, poddanego austryackiego. Jako mały chłopiec, nauczułem śe po turecku trohy po francusku i bardzo mało po polsku. Rodzice oddali mnie *uwożo pon* do štyftu w Peście, a przez czas pobytu tamże nauczułem śe po węgiersku i po ńemiecku:— zapumńołem trochy francuskiego, trochy tureckiego, a po polsku zupełnie.

Zostołem podporucznikiem, przeńeśli mnie do Widńa, gdźe poznołem podpułkownika Janote, poloka z duszą i ćałem a przytem bardzo ućciwego człowieka. Spędzaliśmy nieraz całe wieczory ze sobą, a ten mi tyle pieknych rzeczy naopowiadał *uwożo pon* o Krakowie, o jego pamiuntkah historycznych, że z tem razem co mi matka jako malcowi nieroz godoła zakotłowało i w głowie i sercu i postanowiułem przenieść śe do Krakowa.

Podpułkownik mi przyrzekł przeńeśenie do Krakowa ułatwić pod tym jednak warunkiem, że śe po polsku naucze, i radziuł mi, żebym sobie takiego przyjun służącego, ktury *uwożo pon* nic a nic po niemiecku ńe umi.

Tak śe tyż stało, dostołem śe do ukochanego Krakowa i przyjunom na służącego prowdziwego Maćka, ktury tylko jedno słowo po ńemiecku umioł, to jest *šnaps.*

Raz miołem *uwożo pon* służbe w koszarach, nimugem wyjść a byłem głodny, wołom zatem Maćka i tak śe rozmowiomy:

— Sluchaj ty Maćek, czy ty fi co je salseson?

— A nie wiem prose pana Lajtmuna.

— A czy fi gdźe je Armulewic?

— A wiem prose pana Lajtmuna.

— To masz tu na cetli napisane i bedźe mi tego przyniś za 20 centi.

Za godzinę wruciuł Maciek i przynius mi salceson, którym przy niem rozwinął.

— No a teraz fi Maćek co to je salseson.

— U nos prose pana Lajtmuna to śe ta inaczy po polsku nazywo.

— No a jak śe to po polsku mienuje?

— A *preświużt* prose pana Lajtmuna.

Takie to były moje początki nauki języka polskiego, ńe dziwcież się zatem pańowie, że muwie tak powoli, bo śe boje *uwożo pon*, żebym coś z nauki Maćkowy ńe powturzuł.

* * *

Od mojego bratanka, także Piorunkiewicza w Tarnoskiem dostołem list w którem opisuje prowdziwą *uwożo pon* rzeź na daniele. Ńe umieszczołbym go, ale że to zdarzenie prowdziwe i w dodotku na korzyść prusokuw, przeto o nim spumnieć wypodo. Tylko prosze państwa o przeboczenie, bo muj bratanek we fortografii nie bardzo śilny, więc narobiuł trochy błęduw.

Kochany stryjoszku!

Jak przyjdzie luty, marzec a nawet i kwiecień, to człek co się *uwożo pon* miłuje w myślistwie nie wie co z czasem robić co mu śię tak za polowaniem przykrzy. Ja tagże *uwożo pon* jestem nałogowym myśliwym i gdy sobie tak rozmyślom przychodzi do mnie mój przyjociel żońca Kobyłkiewicz ze Siewikowic i zaproszo mnie jako jednego z najlepszych szczelców w kraju na polowanie do siebie: — pytom jakie *uwożo pon* o tem czasie polowanie? a on mówi: „na daniele we źwiżyńcu"! Bo *uwożo pon* we wsi Siewikowicach nad Dunajcem jest pełny danieli żwiżyniec. o którym starzy ludzie, co downe czasy pamiętują, opowiadają, że te daniele *uwożo pon* już od przeszło 300 lat tam się bez przeszkody chowajom. Oprócz mnie zaprosił na to polowanie żońca Kobyłkiewicz *uwożo pon* nie sędziego ani omentre, co bidnego zajonca w locie trafić nie umieją i są więcy szczelcami od wiwatów niż od polowania — ale *uwożo pon* takich tęgich szczelców jak my oba a to hrabiów Wyrwiząbskiego i Cukiernickiego z Krakowa, co ci *uwożo pon* nigdy darmo nie szczylają. Oprócz nos przyjechoł na to polowanie także jakiś ksionże aż z zo Berlina, chociaż jo z boku słyszołem, że to *uwożo pon* nie był żoden ksionże, ale *uwożo pon* kuchorz od jakigoś hrabiego pruskiego, co to obok kiszki grochowy nobardzi lubi jeść mienso z daniela. Polowanie udało nam się bardzo dobrze i bez wypodku *uwożo pon* ubijaliśmy po 17 danieli dziennie a polowaliśmy w ten sposób, że chłop nam daniele naganiał, a my stojąc szeregiem szczylali do nich w lot. Najwięcy zabiuł *uwożo pon* jo i żońca Kobyłkiewicz, który *uwożo pon* tak szczylo, coby som i dziesięć takich zwiżyńców za tydzień wyszczylоł. Polowanie się skończyło a kuchorz niemiec zładował cały pociong polskich danieli i powiόz *uwożo pon* dlo niemców do Berlina a może ta po drodze i tym hrabiom z Krakowa co zostawiuł, bo to tagże *uwożo pon* ludziska łakome na źwiżynę.....

Świetna Rado!..

Kiedyśmy nie mieli
Wodociągów jeszcze —
Gdy przyszły upały,
Każdy mieć chciał deszcze.

Gdy deszczy nie było,
Pożarna straż była,
Ta ciągle ulice
Obficie kropiła.

I żył człek spokojnie,
Myśląc: „tak być musi"
Jednak wiedział że się,
W kurzu nie udusi.

A dziś chociaż mamy
Wodociągi — zmiany,
Mamy na ulicach,
Kurzawy tumany.

Więc, prześwietna Rado!
Złagodź srogie lice,
I każ nam choć skrapiać
Raz dziennie ulice.

An. Anas.

ANNAŁY LWOWSKIE

ze starych szpargałów skrzętnie przepisał

Imci Pan K. Nałęcz.

V.

(Rebelia w mieście naszem i kto ją podniósł. — Judasz Węgrzyn. — Cześć mężowi świętemu oddajem. — Mężów zaufania praca w tajemnicy pogrążona. — Imć Pan Burmistrz i wiceburmistrz w opresyi żyjący).

W mieście naszem dni temu nie wiele locum habuit mała rebelia. Jako zaś różni głoszą rebelię oną podniósł lud biedny, pracy niemający, a co zatem idzie i wielce głodny.

Przedsię jednak, biedne one głodomory rebelii tej nie wszczynały wcale, ale gawiedź przeróżna, w mieście jako ptaki niebieskie żyjąca, co biedakom prawdziwym imię chcąc zniesławić, na różnorakie handle napadała, szyby, w okiennicach ku podziwowi świata przybranych, tłukła i inne takowe ekscessa wyprawiała, przeszkody w tem żadnej nienapotykając.

Wżdy bowiem, choć tłuszcza owa rankiem dość wczesnym rebelię tę podniosła, milicya rządowa, częścią z mieszka gminnego dotacyę pobierająca, nic o fakcie tym nie wiedziała, co ku ogólnemu jej zawstydzeniu przed światem zacytować należy .

. . . .

Wżdy jednak panoszy się tej chwili ku hańbie naszej gad ladajaki i butę swą piekielną wszystkim jawnie śmie okazować.

Piszę zaś to z tej racyi, iż zdarzyło się jako rajcy nasi postanowienie powzięli, aby w teatrum miejskiem rzeczy nie pokazować, któreby ku publicznemu zgorszeniu, młodzież naszą przywodzić mogły. Zasię sztuczydło „Złotem runem“ zwane grać zakazano, a włodarz teatrum zakaz ów do wiadomości przyjąwszy, przedsię je ad acta odłożyć kazał.

Aż tu w te pędy doń ów Węgrzynek co dziś na Węgrzyna wyrosnął, przybiega i nuż go judzić, a dowodzić, a namawiać, a podszczuwać, by zaś z zakazu onego pośmiewisko uczynił, a rajcom pokazał, jako nie oni panami teatrum są, chocia go sumptem gminy wznieśli.

I tak ci on Judasz przed włodarzem tańcować począł, że ten chciał się ku woli jego przychylić. . . . .

. . . .

. . co pod uwagę wziąwszy, wczas się pomiarkował i podszeptów podłych nie usłuchał.

Zaś mogło było jednak stać się i to, że nagle włodarz byłby swą moc w teatrum stracił i to dzięki takiemu jednemu piekielnikowi, który nawet dla dobroczyńcy swego co rychlej chciałby grob wykopać i żywcem go tam wtrącić . . . . . .

Dzięk więc niech ci będzie Boże, że więcej takich Węgrzynów tu nie chadza, bo człek mógłby myśleć iż między dzikiemi bestyami żywie! . . . .

Męża świętego, co na stolicy ormiańskiej w fioletach zasiadł, pogrzebliśmy ninie, a że był to jeden z tych, o których śmiele rzec można, jako sprawiedliwymi są, więc cześć niech będzie jego pamięci, a popiołom jego wieczyste, a spokojne odpoczywanie . . . .

Po rozmaitych złodziejstwach w skarbcu gminnym odkrytych, honratiores nasi mężów zaufania wysłali, by sprawdzili jako się rzecz ma i jakie tam porządki panują. Za się już trzeci miesiąc mija jak one męże kupią tam łażą i bacznie rozważają, co by braknąć mogło, a mieszczany nic a nic niewiedzą, jaką ta sprawa drogę obrała.

Przedsię, już dla uspokojenia umysłów rzecby można, ale po prawdzie czy nalezionо braki jakie, czy szczery porządek i nienaganną uczciwość.

Zaiste bowiem lepsza jest śmierć prędka niż życie w niepewności i przewidywań zgonu . . . . pokój gdy chwila się zbliża, w której pachoł magistracki za przewinienie swe i złodziejstwa przed sądem ma stanąć, i gdy porządki w magistracie naszym locum mające, zostaną coram publico roztrzęsane, Imci pan burmistrz strasznie się krząta i znaki życia daje, a wszelakich ludzi, choćby maluczkich przed oblicze swe dopuszcza, by jeno sobie siła zwolenników kaptować w czem pierwszy pan wiceburmistrz dzielnie pomaga.

Gdy zaś nic jeszcze na jaw tak sprośnego nie wyszło, chocia różnie ludziska gadają nie śmiem ja rzec, aby na złodzieju czapka gorzała, jednak mi ona burmistrzowska dostępność i z nieba spadła rzutkość w srogiem są podejrzeniu. . . .

Gdy bowiem lat tyle w władcę nieprzystępnego się bawił, a za honor drugim uważać kazał, gdy im gębę swą oglądać dozwolił, cóż mu się stało, iż tak nagle umysł i obejście swe zmienił.

Nie wierzę ja by duch inny w niego wstąpił, bo trudno mi wierzyć, iżby tam ogółem w onym panu duch jaki przemieszkiwał, lecz ludzkim gadaniom bardziej rad jestem dać wiarę i myśleć, jako Imci pana burmistrza srodze coś na wnątrzu piecze, a on się za przyjacioły ogląda, co by ratunek mu w śmiertelnej chwili nieśli . . . . co jednak głupie jest wielce, bo na farbowanych lisach każdy dziś się pozna, na chwilę to i nawet gotów w onę lisiurę się przystroić, a gdy farba obłazić pocznie, sam to pierwszy światu ogłosi i lisiurkę na śmietniku porzuci, co daj Boże jak najrychlej! . .

Bohaterom z „Koła Polskiego“.

Cześć wam zwycięzcy! niechaj fanfary
Ogłoszą światu
Że z was nikt darmo, dla głupiej pychy
Nie wziął mandatu!
Słuchajcie tylko, słuchajcie dobrze,
Wkóło brzmią śmiechy:
„Marne tysiące dla dobra kraju
Zdobyły Czechy“!
A wy? Wy w walce parlamentarnej
Niezwyciężeni
Wyście zdobyli to, co z was każdy
Nad wszystko ceni:
I w lojalności raźno przybrawszy
Pokory maskę,
Dla siebie przecież wyście zyskali
Już pańską łaskę!
I wśród tej walki nieśliście przodem
Sztandar zwycięski
I swym rywalom wyście zadali
Ogromne klęski.
Żadne stronnictwo niema dziś tego
Co wy już macie
No i co jeszcze niedługo pewnie
Znowu zyskacie!
Tak! już Jaworski otrzymał order,
A to rzecz wielka
Znowu ministrem rodak zostanie
Nie bagatelka:
A że tam w kraju brak jest roboty,
Lud ginie z nędzy,
Głupstwo! wy przecież macie dla siebie
Dosyć pieniędzy....
Cześć wam zwycięzcy niezwyciężeni
Cześć wam i chwała!
Dziś was uwielbia, dziś was ocenia
Ta ziemia cała.
Laurów wieńce kraj też wam złoży
Na wasze barki
Za to, że macie tak idealnie
Mięciuchne karki.

Ali.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Angielscy mężowie stanu i angielska prasa zapewniają znowu, — po raz niewiedzieć już który — z całą stanowczością, że wojna w południowej Afryce zbliża się już ku końcowi. Chyba dlatego, że Anglia straciła 70.000 ludzi, 5 miliardów gotówki, swobodę ruchów na wszystkich innych estradach, na których popisuje się koncert europejski, a Boerzy jeszcze śmieli w ostatnich czasach wziąć im do niewoli cały pułk konnicy, i zniszczyć całą niemal linię kolejową. Nic dziwnego, że nawet zimnym Anglikom uprzykrzyły się już takie zwycięstwa, o jakich ich wodzowie ciągle donoszą.

Niemniej psuje im krew Rosya, która odniósłszy świetne zwycięstwa nad studentami i nad Jasną Polaną, nie na żarty zaczyna gospodarować w Mandżuryi, zostawiający wszędzie załogi i budując koleje. Ukończenia tych kolei niecierpliwie oczekuje hr. Waldersee, któremu jak się pokazuje, tak się powiodło uspokojenie Chin, jak Anglikom uspokojenie Transwalu, i który obecnie nie wie, jak i którędy wydobyć się z Państwa środka. Może rosyjskie koleje ułatwią mu powrót do kraju. Szczątki pałacu asbestowego, mają być złożone w muzeum przemysłowem sztuki niemieckiej, albo w Siegeshalle.

Święta Rosya, pragnąca zawsze pokoju i zgody z sąsiadami, zabrała się obecnie do kumostwa i pilnowania położnic. Serbię duma i otucha napawa myśl, że pierwszą osobą, na którą padnie wzrok maszynowego następcy tronu, będzie wielkoduszny Mongoł. Równocześnie przygotowują się na dworze petersburskim powijaki dla Włoch a Francya ma być pomocną przy zaciąganiu węzła. Ciekawa rzecz czy w tych poduszkach Włochy będą mogły swobodniej oddechać, niż w dotychczasowych austryacko- niemieckich.

Niemcy same żalą się na ciężki oddech i na zatkanie kanału cesarskiego. Wiernopoddańcze junkry powiedziały: przyjaźń przyjaźnią, salamandra salamandrą a interes interesem i najlojalniej oświadczyły, że z kanałów nic. Miquel, który ciągle stukał w palce, czy przeciw kanałom, czy za kanałami, znalazł się nagle za gabinetem. Podobno dlatego przeniesono go na własne żądanie w zacisze domowe, aby mógł dalej obmyślać nowe środki obrony niemczyzny zagrożonej wielkopolską agitacyą. Niespodziewanie przyszły mu w pomoc „Altdeutsche Blätter“ i Posener Tagblatt“ z pomysłem, aby raz wreszcie stanowczo zniszczyć nazwy wszystkich miejscowości polskich. Wezwały też filologów niemieckich aby podali projekt niemieckich nazw, które jednak nie mogą być dowolnie stworzone, ale dla łatwiejszego zapamiętania „sinngemäss“ przetłómaczone z nazw polskich. — Gorliwi hakatyści przedłożyli całe szeregi przekładów, dokonanych istotnie „sinngemäss“. I tak n. p. Winiary mają się nazywać — Weinberge, Dębiec — Eichdorf, Kobyle pole — Stuttgart, Świniary — Bismarcksau! (sic). Niewiadomo wprawdzie w którem miejscu wyraz ten ma się dzielić. Jakkolwiekbądź, tak, czy tak, Świniary oddane są „sinngemäss“.

Pocztową polityką hakatystów przejęła się świeżo Turcya, i postanowiła skasować obce urzędy pocztowe, a przesyłki, których adresy się rządowi nie podobały, konfiskowano bez ceremonii. Wprawdzie rząd wskutek ostrej interwencyi konsulów wydał notę uspokajającą, że przyczyna zarządzenia jest bardzo niewinna, bo tylko sułtan wstąpiwszy do klubu filatelistów, chciał się zaopatrzyć w obce marki, kwestya nie została jednak jeszcze załatwioną, a Niemcy grożą odebraniem z Konstantynopola studni, którą cesarz sułtanowi darował.

W Austryi odbywają się dalej konferencye inwestycyjno, melioracyjno, regulacyjno, kanałowo kolejowe. Polityka Koła odniosła stanowcze zwycięstwo. Czesi pogodzili się z Niemcami, a Koło, aby ciszy nie mącić, nawet mówić w Izbie nie wolno. Wolno było Czechom napadać na rząd, wolno wszechniemcom rzucać obelgi na dynastyę, tylko Kołu nie wolno interpelować ministra, ani stawiać pytań do prezydenta. Cały kraj był rozgoryczony i oburzony, i kto wie do czegoby przyszło, gdyby nie powaga, takt i męzkość Koła, które tak dzielnie upominało się o krzywdę i uratowało nasz honor. Oto na następnem posiedzeniu, a raczej po posiedzeniu, oświadczyło z całą godnością, że drugi raz czegoś podobnego nie ścierpi. Oświadczenie to stawiają na równi z objęciem przez Arcyksięcia protektoratu nad „Schulvereinem“. W czasach, kiedy coraz głośniej rozlega się okrzyk „Los von Rom“ taki przykład chrześciańskiej pokory zasługuje na pełne uznanie i nowe ordery.

A jednak szkoda, że interpelacya nie przyszła do skutku. Może wyświetliłaby sprawę językową na Ślązku tak, jak interpelacya Klofaca sprawę Żilaka. Minister stwierdził, że Żilak zastrzelił się z żalu i wstydu z powodu wymówek, jakie robiono ukochanemu oficerowi, który go nieumyślnie posiekał.

Klub ruski przygotował już projekt podziału Galicyi na polską i ruską. Za kanałami będzie Kos głosował, jeśli we wschodniej Galicyi będzie płynąć kanałami wódka. W sprawie deklaracyi Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda zajmie klub wyczekujące stanowisko, dokąd p. Wergun i ks. Stojałowski nie wyjaśnią, czy na tronie ruskim mogą zasiadać dzieci z małżeństwa morganatycznego.

Nasza Rada.

Naszych radnych coraz bardziej
ratusz teraz gości
Ale program ich posiedzeń
wzrasta w zaległości.

Oj, ta praca na ratuszu
musi być zbyt żmudną
Skoro teraz letnią porą
tak o komplet trudno.

Winien więc nasz pan prezydent
z Radą wejść w układy
I zwoływać w handlu Wentzla
co czwartek obrady!...

Skutek byłby znakomity
tam jest pilsner przecie,
Więc napewno radni długo
Byliby — w komplecie.

STARUSZKOWI!

Straszna rzecz się znowu stała:
„Czas“ w liberalizmie tonie,
I śmie księcia kardynała
Zaczepiać we fejletonie.
Śmie wygłaszać własne zdanie,
O spustoszeniach w katedrze.
I Ty go nie skarzesz Panie?
Piorun nieba nie rozedrze?
Cóż za bezbożność zuchwała!
W sercach wiernych wiarę wzrusza
W nieomylność kardynała!
Odrzywolskiego! Zumbuscha!!
„Czasie! — trzeba z sercem szczerem
Ukorzyć się przed zuchetem,
Pożegnać się z Estreicherem,
I pożegnać się z Puszetem.
Niechaj cały świat się dowie,
Żeś pobożny starowina,
I niech się stwierdzi przysłowie:
„Co lis to zwierzyna“.

WIOSNA.

(Z teki „Chimerzysty").

Żałosna
Wiosna
Niesie nas w zaświaty
Zimę drze w szmaty
I stroi kwiaty
Trawę, wrzosy
W dyadem rosy...
Wśród natury
Bachanalii
Lśni ponury
Kwiat konwalii
A w zachodzie
Krwawym słońca
Tkwi w przyrodzie
Czar bez końca
To wiosna
Żałosna —
Wśród rozgwarów
Żab, komarów,
Po przez gąszcze
Brzęczą chrząszcze
A w wiklinie
Burzą płynie
W dal pomyka
Nadsłowika
Głos!...
A mnie las
Popycha tam
Gdzie chcę iść sam
Do Nirwany ciemnych bram
Gdzie szczęście dadzą nam
Dziwne siły
I zawiły
Czar nowej życia wiosny
Mało piękny nadżałosny...
Ach, ach!
Nad strach!
Wiosno, wiosny, wiośnie,
Odmieniamy zazdrośnie
Wiosnę, wiosno, wiosną
Szmaty serc nam rosną
Ach wiosna
Żałosna
Wita w nas
Serca głaz!..

Chimeryk.

W Zakopanem.

Mam zaszczyt przedstawić się panu: Alfred Paletowicz, artysta-malarz z Krakowa. — A ja Artur de Buchbinder, bankier z Warszawy.

— Czy pan nie ma krewnego albo brata w Rzymie, znakomitego malarza?

— Tak, to mój brat, ale on nie potrzebuje być ani malarzem, ani znakomitym, bo ma także gruby majątek — zresztą chociażby i nie miał, to ma brata bardzo bogatego bankiera w Warszawie, a to mu za wszystko powinno starczyć.

Ciekawe omyłki druku.

Z powieści: Alfred w szalonym tańcu zamiatał podłogę wołami od fraka.

Z botaniki: Następnie należy zdjąć kozę z drzewa, a ujrzymy jak grube jest łyko.

Z astronomii: Od szeregu lat nikt jeszcze nie zauważył zmiany na Marcie.

Z noweli: I nastała cisza głęboka. Maestro począł grać a panowie i łanie przysłuchiwali mu się w skupieniu.

Ze szkicu: Dobrali się jak dwa ziarnka w korcu raku.

Z sprawozdania: Następnie zabrał włos przewodniczący i w przemówieniu swem położył nacisk na to, jak wielką rolę odgrywa dobroczynność w tyciu narodów.

Z mody: Panie powinny teraz kupować pantofelki ozdobione kokardką lub pontonami.

Z opisu: Wówczas wódz wydał masło do boju!

Tak jakby u nas!...

Dali wodociągi,
I nowe tramwaye,
Wciąż szanowna rada
Coś nowego daje.

Trudno ją obwiniać,
Jak najlepiej chciała.
Cóż więc temu winna,
Że głupio nam dała.

W wodociągach rury
Ciągle nam pękają,
A tramwaye znowu
Ludzi przejeżdżają.

Zawsze jest rozmaitość
I większe wydatki
Choć wody nie mamy
Płacimy podatki.

Choć się znów na tramway
Pół godziny czeka
To cóż w tem wielkiego,
Że wjedzie na człeka.

Bo Kraków — Krakowem,
I z porządków słynie,
I słynął wciąż będzie,
I nigdy nie zginie.

An. Anas.

Szarmancki komisarz policji.

— Proszę pana komisarza, czy też kto nie znalazł szalika jedwabnego, gdyż wczoraj wieczorem zgubiłam na plantacjach.

— Proszę opisać jak wyglądał?

— Różowy w paski.

— Czy ten?

— Tak jest panie komisarzu, ten.

— Jak się pani nazywa?

— Józefa Zuborska.

— Czem się pani trudni?

— Krawieczyzną damską.

— Gdzie pani mieszka?

— Ulica Radziwiłłowska L. 138, II p.

— Ja go tam pani sam przyniosę.

22

Nie dziwcie się.

Nie dziwcie się państwo
Djabłu ni aniołom,
Że nic nie śpiewają
Na nutę wesołą.

Takie teraz czasy
Dziwnie zawiesiste,
Że wszystko obwisło;
Obwieszenie czyste!

Powiesił się kredyt,
Wisi zaufanie,
By nie lichwa, nie żyd —
Zawisłoby granie...

Zawisły.

I tak zostałem stańczykiem.

(Monolog wytrawnego polityka).

Wiecie, ja kiedyś, za młodu
Gdym zaledwie skończył szkoły
I miałem tyle dochodu
Że byłem cały rok goły.
W bezbrzeżnej mojej głupocie
Dokazać myślałem cudu
I wówczas śniłem o cnocie
Pracować chciałem dla ludu...
Chodziłem głodny, obdarty
Byłem za pan brat z chamami,
Byłem ludowiec zażarty
I... głupi... Przyznacie sami!...
Pisały o mnie dzienniki
A szlachta miała za wroga,
I za te moje wybryki
Chłop czcił mnie, kochał jak Boga...
Lecz z czasem ochłódł mój zapał
Do owej siermiężnej braci
I raz gdy Tadzio mnie złapał
A z nim ci, ci demokraci
Podałem moją im rękę
I byłem dla nich znów wzorem
A ci mnie za to w podziękę
Zrobili gdzieś dyrektorem...
No wtedy byłem już syty
Miałem porządne ubranie...
Zacząłem lubieć kobiety,
Grosz nawet wydawać na nie,
Zostałem posłem nareście
I dobrze mi się już wiodło
Mir miałem nawet tu w mieście,
Lecz to mnie jeszcze ubodło,
Że ci magnaci panowie,
Jakoś mnie niby nie tego...
Choć oni byli posłowie
A ja ich także kolegą...
I była jakaś posada...
Lecz jaka dzisiaj nie pomnę
A hrabia Zdziś mi powiada:
„Choć pańskie myśli są skromne
Wszak pan nic na tem nie straci
Gdybyś ją dostał przypadkiem...
Wiesz pan, że ci demokraci
Pod słowem, Artur mi świadkiem
Zbyt mało dbają o pana,
Zbyt mało cenią twą pracę...
Naprawdę rzecz niesłychana
I ja kolacyę zapłacę
Jeśli nie przyznasz mi racyi!...“
Przyznacie chyba mi sami
Tak mnie potrafił ocenić!
Rzecz prosta wdzięczny mu byłem
I chciałem wręcz się odmienić,
Czułem, że wreszcie odżyłem...
Jak długo szedłem złą drogą
Ale na końcu przejrzałem —
Bo grzeszyć wszyscy dziś mogą
Byle nie w życiu swem całem,
Byle grzech poznać dokładnie,
Naprawić, co się źle stało,
To i ten, który upadnie
Może w świat spojrzeć też śmiało. .
Więc bez żadnego wahania
Wzgardziwszy motłochów krzykiem
W myśl lepszych polityków zdania
Skłoniłem się hrabi z szykiem
Dostałem ową posadę
I miast być jakim karlikiem
Dziś i do Monaco jadę...
I tak zostałem stańczykiem!

K. Nałęcz.

Wspomnienie.

Znałem dziewczę z buzią ładną,
Takie miłe, takie skromne,
Że, jak długo tchu mi stanie,
To jej nigdy nie zapomnę!...
I pamiętam jak rok temu
W wielkanocne właśnie święta,
Rozmarzony, gwarząc cicho,
Spoglądałem w jej oczęta...
A i ona w rozmarzeniu,
Przytuliła się też do mnie,
I za uścisk dała uścisk,
A tak lubo, a tak skromnie!
I siedzieliśmy tak razem
Jak spętani czarem wiosny,
Zasłuchani w klekot boćków
Monotonny, lecz radosny.
Tak, rok temu! Dzisiaj jednak
Ona znać mnie nie chce wcale,
Bo jej bocian zaklekotał
W tegorocznym karnawale!

K. Nałęcz.

Z nową wiosną.

Wiosno! ty wiosno!
Wszystkie Muzy dzieci
Wynicowali już ciebie poeci.
Każdy twój urok i wszelką ozdobę
Wzięli na pióra gwoli własnej sławie,
Iż nie zostało potomnym nic prawie
Już rzec o tobie.
—„Na jakąż chorobę,
—Pyta filister z gniewnym ruchem dłoni,
„Ten mi znów pismak nad wiosną łzy roni?

— Ciszej filistrze — na Boga! — człowieku,
Toż pierwsza wiosna dwudziestego wieku!
A wszystko pierwsze ma urok podwójny...
Spójrz jeno dalej i wytęż słuch czujny,
Żali nie widzisz, hen we wschodniej stronie
Szczęśliwej jutrzni? — nie słyszysz z za-
Pobudki ludów?... [chodu
— „Dalibóg nie słyszę,
I niech mnie zaraz jasny dunder świśnie,
Jeśli o wiośnie kto dziś co napisze,
Z czego podatku chociaż grosz wyciśnie,
Lub da kęs chleba dla ginących z głodu.
A pfe! filistrze wystygły, zwątpiały,
Świat ci dowiedzie o majowej porze,
Że prawo serca — istne prawo boże...
Rozdziawisz gębę i wytrzeszczysz gały,
I powiesz: słodko... chociaż groszy niema,
Kiedy cię dotknie wiosny anathema.

A. W.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8. 163 w.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 8—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 138 8—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 8—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 8—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 8—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 8-?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 8—?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 8—16

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 8—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 8—?

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 145 w.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 11—?

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwre niskie. w.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. w.

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 11—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, srebra, zegarki, bi-żuterye i t. p. w.

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 8—?

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. w.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 8—?

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 148 8—?

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. w.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 20—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 11—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. w.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie 149 8—?

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem!** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 150 w.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. w.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 8—?

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 152 8—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 8—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84

✢ Ceny fabryczne. ✢ 19-?

Kapelusze, cylindry, klaki,

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

Kalosze rosyjskie i amerykańskie poleca w wielkim wyborze 154 8—?

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego.*

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.